Kl 331
59

KSIĄŻNICA ZAMOJSKA
Tom 15.

Inż. Janusz Królikowski

Najstarsza polska xiążka o pszczelnictwie

1477/

ZAMOŚĆ
ZYGMUNT POMARAŃSKI I SPÓŁKA

1
10

DZIKOWIEC
Nr. inw. 340

Komisyjnie usunięto ze zbiorów
18.12.57

1477
PAŃSTWOWE LICEUM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
pow. Tarnobrzeg
W DZIKOWIE

XIĄŻNICA ZAMOJSKA
POD REDAKCJĄ STEFANA POMARAŃSKIEGO

Tom 15

Inż. Janusz Królikowski

Najstarsza polska xiążka o pszczelnictwie

ZAMOŚĆ

XI. 331

Inż. Janusz Królikowski

Najstarsza polska xiążka o pszczelnictwie

1477

ZAMOŚĆ
ZYGMUNT POMARAŃSKI I SPÓŁKA

W DZIKOWIE
Nr inw. 340.
A-35769
42387

Złożono i odbito czcionkami tłoczni „SATURN" w Warszawie, ul Marszałkowska 91. VIII-1920.

Polska, jako kraj typowo rolniczy, pokryta nieprzebytemi borami i łąkami, obfitującemi w kwiecie, zioła i trawy miodonośne, nadawała się nie tylko do hodowli bydła i uprawy zboża, ale i do pszczelnictwa. Nie było szlachcica ani wieśniaka od prastarych czasów, któryby w swoim lesie czy też zagonie nie posiadał chociaż parę barci. Miód polski służył nie tylko za znakomity i cenny napój, ale również za towar wymiany: jak rok długi spławiano Wisłą galary, pełne gąsiorów miodu i kręgów wosku. Największy rozkwit pszczelnictwa polskiego datuje się od wieku XIV i stan ten trwał do wieku XVII, kiedy to wojny zniszczyły gospodarstwo ziem polskich. Mimo rozkwitu bartnictwa w praktyce, teorją tegoż długi czas się nie zajmowano; o jego stanie informujemy się tylko ze wzmianek w lustracjach[1]), w regestrach[2]) gospodarczych i kontraktach kupna i sprzedaży. Przynajmniej zaś do czasów xiążki Walentego Kąckiego nie mamy dzieła, traktującego o teorji pszczelnictwa. Dochowała się naszych czasów ta xiążka i należy dziś do białych kruków bibljograficznych, a została wydrukowaną w 1614 roku w Zamościu. Jako taka należy też do zabytków typograficznych znanego pierwszego drukarza Akademji zamojskiej Marcina Łęskiego.

---

[1]) Np. Władysław Chomętowski: Materjały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI i XVII. Warszawa 1876.

[2]) Lustracja starostwa Halickiego 1566 r. str. 357, tamże Inwentarz w roku 1571 villa Czermno str. 103.

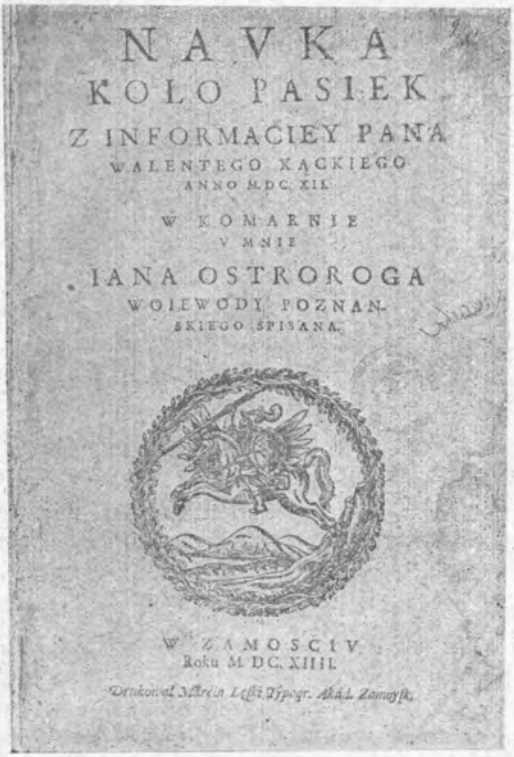
NAVKA
KOLO PASIEK
Z INFORMACIEY PANA
WALENTEGO XĄCKIEGO
ANNO M.DC.XII.
W KOMARNIE
V MNIE
IANA OSTROROGA
WOIEWODY POZNAN-
SKIEGO SPISANA.
W ZAMOSCIV
Roku M.DC.XIIII.
Drukował Marcin Lęski Typogr. Akad. Zamoysk.

fot. Henryk Poddębski.

Tytuł jej brzmi: Nauka koło pasiek z informaciey Pana Walentego Kąckiego Anno M. D. C. XII w Komarnie u mnie Jana Ostroroga, woiewody poznańskiego spisana w Zamościu. Roku M. D. C. XIIII. Drukował Marcin Łęski, Typogr. Akad. Zamoysk. Dzieło to formatu in 4° o 36 stronnicach bez liczbowania, oznaczone literami A—^{1}4, B^1—4, C^1—4, D^1 — 2, z dwoma bardzo pięknemi inicjałami i 10 rysunkami w tekscie. Do druku użyto pięknych czcionków renesansowych, kartę tytułową końcową ozdobiono znakami drukarza Łęskiego Marcina, typografa akademji zamojskiej.

Pierwsze wydanie jest ogromnie rzadkie; zachowały się zaledwie trzy egzemplarze: w bibljotece[1]) uniwersytetu warszawskiego, w bibljotece uniwersytetu w Kijowie i u Chreptowiczów w Szczor-

[1]) Egzemplarz z bibl. uniw. warsz. oprawny, zachowany dobrze, w części od A_2—D_2 faxymiljowany.

sach. Mikołaj Witwycki wspomina o jeszcze dwóch egzemplarzach, które mają mieć w swych xięgozbiorach bibljoteka Uniwersytetu wileńskiego i referendarz Chiliczkowski, o tych ostatnich Estreicher w swej bibljografji nic nie wspomina.[1]

Drugie wydanie tej xiążki wyszło w 17 lat później p. t. „Nauka o pasiekach przez P. Walentego Kąckiego spisana powtóre drukowana nakładem Jakuba Wirowskiego, bibljopole Lubelskiego w roku 1631" in 4-to 18 kart nlb, drukował Sternacki w Rakowie. — Wstęp Walentego Kąckiego, który w pierwszym wydaniu nosił tytuł: „czytelnikowi zdrowia i szczęścia", w drugim wydaniu uległ zmianie: „do czytelnika".

Rozwijające się nasze pszczelnictwo nie posiadało żadnych xiążek, traktujących o hodowli pszczół i obchodzeniu się z miodem, nic dziwnego, że dzieło to doczekało się i trzeciego wydania (1821 r.) z obszerną przedmową, napisaną przez A. O., poprzedzającą właściwą treść. Autor umieścił cały pierwszy paragraf z IV rozdziału x. Krzystofa Kluka pod tytułem: „o wielkości pożytku z pszczół", dalej zaznacza, że wiernie oddrukował z pierwszego wydania, niezmieniając ortografji, zmienił, względnie uzupełnił gdzieniegdzie brakującą interpunkcję, oraz zebrał wszystkie ryciny w dwie tablice i umieścił na końcu xiążki; w końcu swej przedmowy zaleca pracę tą, chociaż staroświecką, ale napisaną „poważnie, dosyć gładko, czysto i zwięźle". W wydaniu trzeciem[1]) kartę tytułową zostawiono taką, jaka była w pierwszej edycji, z tą tylko różnicą, że dodano: „po trzecie przedrukowana w Wilnie nakładem Alexandra Żółkowskiego 1821". Adam Mieczyński w „Pszczelnictwie polskiem", które wyszło w dwóch wydaniach 1858 i 1862, umieszcza wierny przedruk dzieła z kartą tutułową (opuszcza znak drukarski), opatrzywszy go w komentarze i odpowiednie objaśnienia.

---

[1]) W 8-ce, przedm X str. 45 dwie tablice z 10 rycinami. Znak drukarski z karty tytułowej z pierwszego wydania został opuszczony.

Oto skreślone dzieje bibljograficzne xiążki. Widać z nich, że pierwsze wydanie, o ile chodzi o miejsce wydania i druku, łączy się ze Zamościem. Fakt ten nie ma jednak znamion pewnego przypadku, jeżeli się uwzględni cały szereg czynników osobistych, zachodzących między rodem Zamoyskich a autorem, względnie inicjatorem lub nawet współautorem dziełka, który jest wymieniony w jej tytule jako Jan Ostroróg, a którego nawet niektórzy wymieniają, jako właściwego autora i dlatego tej postaci poświęcimy nieco słów, które okażą, iż między Ostrorogiem i Zamoyskim istniały zarówno osobisto-polityczne, jak i sąsiedzko-gospodarskie stosunki.

Jan Ostroróg [1]) herbu Nałęcz (*1547+1622) znakomity mąż stanu z epoki Zygmunta III, podczaszy koronny, kasztelan a następnie wojewoda poznański (1611 r.), starosta stężycki i garwoliński; wybitny polityk [2]) doby Zygmunta III, który brał udział w tłumieniu rokoszu Zebrzydowskiego wraz z kanclerzem Janem Zamoyskim, z tymże Janem Zamoyskim walczył pod Byczyną, brał udział w walkach z tatarami, tworząc na własny koszt hufiec. Odwagą i bystrością umysłu zjednał sobie kanclerza, który go w ważnych misjach politycznych wysyłał, jako przedstawiciela szlachty polskiej. Ostroróg był także znakomitym gospodarzem, jako właściciel wielu włości wzorowo zagospodarowanych, nad któremi czuwało pilnie oko pańskie, pisywał dzieła treści rolniczej i myśliwskiej, dziś bardzo rzadkie i poszukiwane; z pośród wielu tych prac wymienić należy najważniejsze: „O psiech gończych i myślistwie z nimi“ w Krakowie u Andr. Piotrowczyka 1608, która stanowi tylko część drugą dziełka p. t. Myślistwo, a które wyszło w 1618 r. (ob. Kraszewski, Pomniki 1843 przedruk) i następnie bardzo piękna i ciekawa xiążka: „Myślistwo z ogary Jana Hrabie z Ostroroga wojewody po-

---

[1]) Uruski Sz. Seweryn: Rodzina; herbarz szlachty polskiej“ Rok 1916 Tom XIII. str 86.

[2]) Chomętowski Władysław: Jan Ostroróg wojewoda poznański, mówca i pisarz z czasów Zygmunta III. Bibl. warsz. 1864, Tom III.

znańskiego“ w Krakowie, Bazyli Skalski drukował roku pańskiego 1618 w 4-ce str. 56 (Sign A — G4); cztery pierwsze wydania były tłoczone w Krakowie z 1608. i 1618. u Piotrowczyka, a z 1643. i 1649. u Łukasza Kupisza.

Jedną z najciekawszych prac Ostroroga z zakresu rolnictwa i administracji majątku p. t. „Kalendarz gospodarski na horyzont komarzański“ wydał dopiero z autografu Chomętowski[1]). Przeznaczony on został, jak wnosimy z tytułu, dla urzędników dóbr, jako przypomnienia i pouczenia prowadzenia robót w polu i na folwarku. Rzecz ta jest napisana i ułożona nadzwyczajnie systematycznie i racjonalnie tak, że może śmiało służyć za wzór kalendarzy rolniczych.

Dobra komarzańskie w powiecie bełskim[2]), otrzymał Ostroróg około 1592 r. jako wiano swej małżonki Katarzyny Mieleckiej. Klucz komarzański był prowadzony wzorowo, z ogromną znajomością rolnictwa, tam też zapewne kwitnęło wzorowe gospodarstwo bartne. W związku z tem powstały tamże przepisy[3]) (około 1614 r.) dla pszczelarzy w pasiekach komarzańskich, o których wspomina Joachim Lelewel, a nakoniec posłużyły jako temat do dziełka Kąckiego.

O Nauce Walentego Kąckiego spotykamy w literaturze naszej notatki, napisane przez Siarczyńskiego[4]), Maciejowskiego[5]) Joachima Lelewela[6]), Władysława Chomętowskiego[7]); niektórzy pomieścili w swych dziełach całe przedruki, jak Witwicki[8]) i Mie-

---

[1]) l. cit. str 63.

[2]) Słownik Geograficzny Król. Polskiego Warsz. 1883 Tom XXIII str 303.

[3]) Joachim Lelewel: Pszczoły i bartnictwo w Polsce, Poznań 1856 str. 15.

[4]) Siarczyński: Obraz panowania Zygmunta III.

[5]) Maciejowski: Polska aż do pierwszej połowy XVII w. pod względem zwyczajów i obyczajów — w czterech częściach opisana. Tom I. str 278—280.

[6]) Joachim Lelewel: Bibljograficznych xiąg dwoje.

[7]) l. cit. zob. też G. Korbut Literatura Polska T. I p. 297—299.

[8]) Mikołaj Witwicki: Pszczelnictwo krajowe czyli o środkach i sposobach podniesienia pasiek do tego przynajmniej stopnia, na którym dawniej w Polsce były. Warszawa 1829.

czyński Adam [1]), zaś w najnowszych czasach ukazał się obszerny artykuł wraz z odpowiednią krytyką Jana Walentowicza [2]).

Naprowadzone szczegóły wyjaśniają w tem już okoliczności, które spowodowały druk xiążki w Zamościu. Była to osobista i sąsiedzka historja Ostroroga, który przez swoje Komarno sąsiadował z Tomaszowem Zamoyskiego we województwie bełskiem.

O ile o osobie inicjatora xiążki t. j. o Ostrorogu dużo stosunkowo nam wiadomo, to o właściwym jej autorze p. Walentym Kąckim da się bardzo mało powiedzieć.

Poszukiwania za stwierdzeniem identyczności tegoż dały wynik negatywny: w żadnym ze znanych mi herbarzy on nie występuje, a zatem stwierdzić, do jakiego rodu szlacheckiego należy, jest trudnem; stąd o autorze xiążki wiemy tylko tyle, co sama ona podaje. Prócz wzmianki w Encyklop. Ilustrowanej [3]), że „zarządzał dobrami Komarno, należącemi do Ostroroga i że dzieło jego o pszczelnictwie ogłosił drukiem Jan Ostroróg“ żadnych innych wiadomości nie mamy; na jakich źródłacho parł autor artykułu w Encyklopedji powyższe twierdzenie nie jest nam również znane. autor bowiem tej notatki Stanisław Rewieński żadnych bliższych wyjaśnień nie daje.

Po tych uwagach ogólnych przystępujemy do omówienia treści pracy, którą Kącki nazwał traktatem i podzielił na następujące części: pierwsza „o obejściu pasieczników i ich powinności“, druga „o dobrym rządzie w pasiece i o opatrywaniu pczoł przez wiosnę i część lata, aż do rojów“, trzecia „o rojach i sprawie dobrej koło osadzenia rojów w lecie, za którą idzie przymnożenie pasiek“, wreszcie czwarta i ostatnia „o pobieraniu miodu i opatrzności koło pczoł przez jesień i o zawarciu na zimę“.

---

[1]) Mieczyński Adam: Pszczelnictwo polskie. Warszawa 1862 str 27.

[2]) Jan Walentowicz: Najstarsza xiążka polska o pszczelnictwie: „Bartnik postępowy“ Lwów 1918 № 5, 6 i 8.

[3]) Wielka Encyklopedja powszechna ilustrowana. Tom 36 str. 276.

Treść sama w pierwszym wydaniu poprzedza przedmowa W. Kąckiego p. t. „Czytelnikowi zdrowia i szczęścia“, zaczynająca się od słów: „Między wielką obfitością ziemie Ruskiej, i drugich bliskich, dał Pan Bóg i to krajowi temu, że w pczoły bardzo mnożny, w miody jest bardzo obfity. Dostatek pospolicie lenistwo robi: i przyrodzona obfitość, wywodzi ludzie na lada jaką robotę. Rzadki dba o porządną i pracowitą koło pożytku sprawę, kiedy mu lekko wszystko do ręku płynie“. W zdaniach tych przebija się żal do braci szlachty, że nie wyzyskuje należycie bogactw naturalnych Rusi, słynących z lasów i łąk, nadających się świetnie do pielęgnowania bartnictwa.

Następnie wspomina i gani ówcześnie panujący przesąd i zwyczaj na Rusi wybijania pni na jesień, o tem wyraża się, „że wybijają z ulów na głowę pczoły na Rusi, a wybijają co najlepsze i w miód najbogatsze; i tak tracą wielką część pczoł, a ku temu co najrobotniejszych. Więc i tracić tak marnie to tak pożyteczne robactwo, wielką i ma do liczby pasieki i za sie wybije co najrobotniejsze, a na płód zostawiać podlejsze; zda się i jest pewnie przeciwko rozumowi. W każdej rzeczy żywiący, co najprzedniejszą rzecz zostawiem na płód i rozmnożenie, a tu opak“.

Autor, nie chcąc być uważanym za zarozumiałego i uchodzić za moralizatora, naukę swą kończy słowami: „Ja, że tej zazdrości nie mam w sobie, żebym nie miał każdemu życzyć umieć co więcej dobrego, a mieć od błędów przestrogę: atoć pokażę, czytelniku, czegom się sam nauczył“.

Po przedmowie następuje właściwy wstęp, pochodzący od Jana Ostroroga: „Sprawa koło nich taka być ma, a bardzo od pospolitej (takiej w Komarzańskiej majętności dotąd zażywano) różna: Pan Walenty Kącki okazał: którą mnie dla pamięci urzędnikowi Komarzeńskich, i dla potomków moich, co tu po mnie będą, za wolą Bożą, gospodarować, zdała się napisać“. Z tego wnioskować można, że owa praca była przedewszystkiem napisana ku pamięci urzędników dóbr Komarzańskich, dalej dowiadujemy się, że włościanie byli obowiązani oddawać do pańskiej pasieki „dzie-

W DZIKOWIE

siencinne ule". Bliższych szczegółów o tem nie podaje, jest osobna informacja „żeby w niej do takich nierzędów, jakie dotąd były nie przychodziły".

Pierwszą część „o pasiekach" obejmuje dwie strony, zajmuje się tylko pasiecznikami dworskiemi, szkoda wielka, że nie wylicza jakie powinien mieć przymioty i obowiązki bartnik. W rozdziale tym żąda, by bartnikom zapewnić byt, by mogli swobodnie zająć się swą pracą. „Trzeba tedy, żeby każdy pasiecznik miał przy pasiece domek i ogródek na kilkanaście zagonów, a do tego od pana taką spełną żywność, którąby się rok od roku obejść mógł: żeby i zimie i lecie przy pasiece mieszkał, w której lecie jest co robić z pczołami, a zimie z ulami". Byt pszczelarza musiał być niezbyt miłym na owe czasy, jeśli Kącki stara się by pracownicy wyszli z pod wpływów i zbyt gorliwej opieki starostów dworskich, ale by podlegali wprost panu albo temu, komu je pan extra ordinem zleci, aby zaś nie zostali bez kontroli, mają starości i pisarze w czynnościach ich w pasiece doglądać.

Wtórą część „o rządzie dobrym w pasiekach, i zaraz o opatrywaniu pczoł na wiosnę aż do rojów". W tym rozdziale omawia przedewszystkiem wybór miejsca na pasiekę: Ma być to „ogród w dobrym miejscu, cichym, spokojnym w dobrej paszy"; następnie jaki ma być, z czego sporządzony ul, z jakiego drzewa i jak zaopatrzony na zimę; dalej opisuje jak wyglądać ma oczko i jak się zabezpieczyć przed najściem obcych pszczół.

Jestto klinik[1]) tak zaciosany, że wsadzony w oczko daje możność wejścia: i wyjścia mieszkankom ula dwoma otworami; wrazie napadu obcego roju pszczoły łacno mogą go obronić; a przechodząc na wskos (a ma być ich dwa ułożone na krzyż) służy jednocześnie do zabezpieczenia przed oberwaniem plastrów z miodem.

Zaleca nowe ule dokładnie umyć i wyczyścić, jeśli w starych są zeszłoroczne woszczyny, to zostawić ich tylko na dłoń,

---

[1]) Klinik ten nazywa Kącki „oczkasem".

resztę zabrać, jak wiadomo stare plastry, jako „złykowaciałe“, są silnie zanieczyszczone, a do takich pszczoły nie chcą składać miodu, należy więc skropić sytą „tedy pczoły na oną sytę padszy, wychędożą wszystko plugastwo“.

Nie radzi łączyć słabych uli w jeden duży, albowiem pczoły wzajemnie tną się, nie chodzą w pole, przez co niszczeje pień, tak robią tylko „z chytrości chłopskiej, którzy chcąc dziesienciny zniknąć, na to godzą, żeby dziesięciu pniów nie było, żeby oczkowem pańską dań odprawić i tak składają roje różne w jeden ul. a tym źle i panu i sobie czynią“.

Roje nie wielkie przezimowywać w małych ulach, aby nie zmarzły, dopiero na wiosnę przysypać do większego. Bartnikowi, mającemu przez cały rok dosyć do roboty, powinno się wszystko uczynić, by pracę mu ułatwić, a to przez dostarczenie pomocy, jak również potrzebnych narzędzi do robienia uli i przyrządów pszczelniczych, które ma dostawić starosta, „a pisarz prowentowy

fot. Henryk Poddębski.

ma to wszystko mieć w regestrze w inwentarzowym", zaś po skończonej robocie „ma być schowane u starszego pasiecznika".

Po skończonym opisie jak ma wyglądać dobrze uposażona i racjonalna pasieka, przechodzi autor do skreślenia obchodzenia się z samemi pszczołami. „Skoro siódmy dzień marca przyjdzie, otworzyć trzeba, nie patrząc nic na to, jaka pogoda", następnie wyjąć siano, znajdujące się w ulu, na którym znajdują się odpadki i zanieczyszczenia, jednym słowem ul oczyścić; gdy pczoły „poczną iść na pole" podać im sytę jako lekarstwo, „żeby się przeczyściły i odużyły" sporządzonej z 1 części miodu i 4 część wody w małych naczyniach przedwieczorem, zaś rano skoro świt nastanie obrócić denkiem w górę, bowiem „pczoła nie będzie się na niej bawiła, czując on zapach, którym wewnątrz miseczki po sycie pachnie".

W jesieni zostawić miodu na „dłoń od głowy", na wiosnę ul otworzyć, jeśli pszczoły wszystkiego miodu nie wyjadły poderżnąć go, ale nie w zupełności, zostawiając część. Samo podrzynanie uskutecznić nie wcześniej aż „tołocz" albo „kaczyniec" zakwitnie, jeszcze lepiej, gdy wierzba okryje się kwieciem, pewnem jest wtedy, że pszczołom pożytku w polu nie zabraknie i z głodu nie poginą. Zebrane woszczyny ułożyć w pasiece na dylach, aby pszczoły wyjadły resztki miodu. Następnie opisuje sposób przesypywania na wiosnę z małych do wielkich ulów, każe to czynić ostrożnie ze względu na matkę i pszczoły, by je przy tej czynności nie uszkodzić.

Przed zamakaniem barci poleca głowę jej oblepić gliną z nawozem, na to kłaść daszek z gontów lub desek.

Miód podbierać zawsze od góry, od dołu bowiem pszczoły go zjadają, nie czyniąc tego szkodzi się pszczołom, które nie są w stanie skonsumować przez zimę wszystkiego miodu, a pozostawiony kwaśnieje i psuje się, wytwarzając zaduch, działający nie tylko szkodliwie na mieszkanki ula, ale i na świeżo złożony miód.

Królowa przesiaduje przeważnie u głowy, aby się pożywić schodzi do plastrów niżej położonych, musi więc przebyć przez

ową część zepsutego miodu. Kącki porównuje to w ten sposób: „jakoby kto z jadalnej izby przez smrodliwe wychody i ścierwa pełne miejsca, do pańskiego pokoju chodzić i odchodzić musiał". Nie będę tu opisywać sposobu podbierania miodu, zbyt jest wszystkim dobrze znany.

Pasiecznicy miewają różne zabobony i praktyki, służące za niezawodny środek do zwabiania pszczół: „a te wnętrzne są i allectoria, to jest, co pczoły przywabiają, że je pczoły rade widzą; i medicinalia, że do zdrowia pczelnego należą i jako są zioła niektóre, borsukowe mięsa, i insze, które iż są rzeczy pospolite, szkoda się nad tym pisaniem bawić", nad tem autor przechodzi do porządku dziennego jakoże to zbyt stare i pospolite; za to zachęcają go więcej sposoby nowe i mało znane „z xięg cudzoziemskich, iż stare mrówki mają miód w ziemi bardzo biały, którego miodu w jesieni, albo na początku zimy szukaj, wtenczas kiedy w ziemi mrówki głęboko siedzą a szukaj pilno, bo nie lada jako go i rzadko u których mrówek znajdziesz"; tego to miodu poleca dodać do syta pszczołom „tak im siły przyczynisz, że i roić się daleko potężniej będą".

W egzemplarzu, będącym w posiadaniu bibl. uniw. warsz., na marginesie znajdujemy dopisek, pochodzący prawdopodobnie z czasów współczesnych Kąckiemu, tej treści: „z węgorza skórą i ziele tatarskie namoczyć w małmazyi, a tem ule albo barcie zewnątrz nacierać dla zwabienia roju".

Zdarzają się w pasiekach i leniwe pszczoły, które nie chcą iść w pole i same pracować, lecz napadają na barcie sąsiednie i rabuj zebrany miód na to Kącki daje na stępującą radę. Napastowany pień wynieść po za obręb pasieki i „w skrytem gdzie miejscu pozostawić, że tam powoli odużeją", na miejsce zabranego się ula ułożyć suchy stos chrustu, aby nim zabawić uderzające pszczoły, które pomęczywszy bezowocnem lataniem powrócą do swego ula. Po paru dniach można ul na to samo miejsce wnieść; nie radzi jednak zakrywać siatką uli przed zwolenniczkami cudzego miodu, przez to bowiem niepotrzebnie morzy się pszczoły.

Trzecia część „o rojach i sprawie dobrej koło osadzania rojów“ w tym rozdziale zajmuje się autor sposobem osadzania rojów, podaje tu między innemi oryginalną metodę łapania rojów, którą według niego przeprowadzić należy w ten sposób: ule zasitkować, stąd wyszłe roje, osiadłe roje spędzić i nie dać im osiąść aby się dobrze zmęczyły, wtedy każdy rój wróci do swego ula, a natrafiwszy na oczka zamknięte—osiędą, wtenczas bartnik bez trudu je i zbierze i osadzi; zdawałoboby się na pierwszy rzut oka rada dość trafna i łatwa do wykonania, lecz tylko z pozoru, albowiem rój taki łatwo można przepędzić z pasieki, a jak wiadomo ulatuje on niekiedy od miejsca rojenia czasami na kilka kilometrów w dal, rada więc nie zawsze prowadziłaby do celu. Natomiast słusznie poleca nieosodzanie młodych rojów, zwłaszcza mających młode matki w ule, będące w bliskości siebie: mogłyby się mięszać, przyczem cięłyby się wzajemnie.

Dowiadujemy się, że w Zwierzyńcu miał Kącki pszczoły bardzo rojne, zaś w pasiece Rumieńskiej (albo Brzeskiej) nie chciały się w żaden sposób roić, każe więc przenieść roje z jednej pasieki do drugiej; w ten sposób nastąpi skrzyżowanie i poprawienie roi, a na przyszły rok „rojenie ulów, co będziesz chciał“. Dobry gospodarz powinien dbać o przezimowanie przychowku; według Kąckiego roje silne i zdolne do przetrwania zimy są te, „który rój pociągnął robotę na półtorej ćwierci łokcia, ten potężny jest na przezimowanie; który zaś nie dosięgnął, tego ratować potrzeba“. Słabym poleca podawać sytę sporządzoną z dwóch części wody i jednej części miodu, którą dodawać należy na miseczce tak długo, aż przestaną go brać, prożne naczynia ma się zabrać z ula wczas rano, „żeby insze pczoły póki widno, poczuwszy sytę, na ów ul nie uderzyły“.

Czwarta część to „o podbieraniu pczoł i ozawarciu na zimę“. W ostatniej tej części omawia sprawę podbierania miodu i zaopatrzenia pczoł na zimę. Według niego najdogodniejszą jest porą 10. września, a nawet później, są jednak tacy co, „lipce podbierają w Lipcu, Drugi tych, co podrzynają te

pczoły, które robotę w czas do dna pociągnęły". Według autora oba te sposoby są błędne i złe, które „wzięły pochop z łakomstwa albo z potrzeby" „tym sposobem gorące roboty koło koszenia łąk y koło żniw w Lipcu y Sierpniu następują, ubodzy chłopkowie, którzy pszczoły mają, na chleb, na żywnostkę, na który grosz kosarzom y żeńcom, podrzynają pczoły i łapią grosz", tłumaczy tem, że ruszając miód lipcowy osłabia rój, czyniąc wśród pszczół, zamieszanię powtóre zrzynając plastry niszczy się czerw, który może się jeszcze znajdować, przy tej sposobności miód „rozlać się i rozpłynie" przyczem nie jedna zostanie pszczoła pomazana, powodując tem śmierć. Podbierający pozna, który jest miód lipcowy, po białawem zabarwieniu i specyficznym zapachu — należy go oddzielić od reszty miodu, bowiem „lipce" jako najlepsze mają najwięcej amatorów; wszystkiego jednak miodu pszczołom nie zabierać, lecz byle by „w każdym ulu ma zostawić miodu na pół ćwierci łokcia i na dłoń od głowy i nie więcej".

Zbiór miodu, jest zapłatą za pieczołowite staranie się w pasieee, następuje nowa praca zabezpieczenia na zimę swych dobrodziejek, powinien pasiecznik ule dokładnie obejrzeć, oczyścić, ażeby „v a c u u m nie było", musi on „sianem, y dla zapachu po desłać, y dla tego, żeby wielkie miejsce a próżne stęchliny y pleśni nie puściło".

Kończy swe dzieło Kącki tem, że nie jedni „starzy pasiecznicy będą przeciwko tej nauce mówić, pewnie wiedz że to będą czynili, nie iżby zła była, w naniuczenszym punkcie, ale że im ciężko, albo tak pilnować, y w czasie pczelnego, y ochędostwa, y rzędu w pasiece, albo nie przykradać, czemu pono nie przywykli. Nie dayże się zwodzić, a być to nabardziey ganili, pilnuy ich jedno dobrze, a sam przygląday żeby tak czynili, iako się tu napisało, uyrzysz zeć tu namnieysza rzecz nie chybi".

Sposób pisania xiążki jest prosty, niewyszukany i nieprzeładowany makaronizmami, jasny i właściwy, a układ systematyczny. A że bartnictwem w Polsce zajmowano się tylko przygodnie—racjonalnej gospodarki na tym polu zupełnie nie znano, przyczyną

tego była mała znajomość życia pszczół, a z niem brak zainteresowania. Kącki to zauważył, a jako znakomity praktyk, umiejący podpatrywać i patrzeć na życie pszczół, zrozumiał pierwszy, jak wielką korzyść można odnieść z pasieki przy stosunkowo nie wielkim nakładzie kosztów, by jednak cel ten osiągnąć, trzeba nauczyć się prowadzić gospodarstwo pszczelne, a następnie radzi wyodrębnić go z ogólnego gospodarstwa rolnego, u tworzeniu osobnego działu, któryby podlegał albo wprost właścicielowi lub starostom, posiadający jednak w swoim zakresie pewnego rodzaju autonomię gospodarczę. Aby zaś pasieczników zachęcić do większej wydajności w pracy, stara się im dać jak najlepsze warunki bytu, połączone ze zwolnieniem ze wszystkich ciężarów pracowania w polu, a wzamian za to mają się oddać wyłącznie na usługi pasieki. Jest więc zwolennikiem racjonalnej gospodarki pszczelnej, traktowanej naserjo jako osobny dział dochodowy gospodarstwa rolnego, a nie rabunkowego systemu wybierania całego plonu pracy pszczół, a następnie wybijanie roju, jak to praktykowano dawniej i obecnie na Rusi i u nas. Pasieki według autora powinne być tak urządzone, aby pszczelarz miał możność jak najczęściej w niej przebywać, a więc ma być to ogród z domkiem dla bartnika i dla przechowywania materjałów, uli i narzędzi pszczelniczych.

Ule mają stać zaworami na południe a oczkami zwróconemi na wschód lub zachód, w szeregach na podstawkach zabezpieczających od myszy i gnicia, by zaś, „głowy" nie zamakały przykryte być muszą jednospadzistym dachem. Zaleca system uli zrobionych przez bednarzy z drzewa jodłowego, sosnowego, które kosztują mniej pracy, można daleko lepiej wykorzystać, są sporządzone dokładniej i posiadają tą zaletę, że wylepione gliną są w zimie cieplejsze zaś w lecie chłodniejsze, natomiast barcie wydłubane z pni cech tych nie posiadają. Z załączonego rysunku ula widzimy, że Kącki dał pierwszy model rozpowszechnionego potem w całej Polsce ula „stojaka". Szkoda tylko, że nie podał, jakiego wymiaru ma być wnętrze tego ula. Autor musiał spędzić większą część życia swego w pasiece, bowiem uwagi i spostrzeżenia jego,

poczynione nad życiem pszczół, są nadzwyczaj trafne, i mające wielkie znaczenie dla hodowli pszczół, np. zauważył w swej pasiece, że roje słabe pod względem zdolności rojenia, przeniesione do pasieki, gdzie pnie tych wad nieposiadały, z czasem (sam Kącki czyni to w pasiecze Zwierzynieckiej) roje takie odnawiają się, a niekiedy jeszcze nabywają lepszych cech, następuje tu skrzyżowanie, o czem Kącki oczewista nie wiedział; zjawisko to wyjaśnione zostało dopiero w XVIII wieku.

Spostrzegł on, że pszczoły w zimie, skupiając się w ten sposób wzajemnie się ogrzewają, wobec czego rojów małych przezimowywać w wielkich ulach nie należy, mogłyby bowiem łatwo paść ofiarą mrozu, radzi przezimować w małych ulikach, dotego celu specjalnie zrobionych, a dopiero je na wiosnę przenosić do obszerniejszych. Zdarzają się lata, nie dające na tyle „pożytku“ pszczołom, aby mogły nie tylko zadowolić pszczelarza, ale się same przezimować, należy je także ratować od zagłady śmierci głodowej przez podawanie im „syty“ odpowiednio sporządzonej.

Kącki stosuje w swej pasiece z dużym skutkiem sposób na znęcanie pszczół do osiedlenia się w nowym ulu oraz zaoszczędzenia im w pracy ciągnieniu nowych plastrów przez wlepienie starej woszczyny.

Ówczesne bartnictwo było poprzedzone licznemi gusłami i zabobonami, którym tak rozumny Kącki nie oparł się, pierwszeństwo dając tym, które wyczytał w „xięgach cudzoziemskich“. Z tego wysnowamy wniosek, że autor, piszący ową xiążkę, czerpał wiedzę nietylko z własnego doświadczenia, ale zagłębiał się w czytaniu obcych dzieł, a nawet studjował Ziemiaństwo Wirgilego, stąd w starym wydaniu Encyklopedji Orgelbranda [1]) czytamy, że „Kącki pilnie odczytywał to, co o pszczołach powiedział Wirgili i poezją tu i owdzie rzecz przyozdobił“. Przeglądając uważnie xsiążkę Kąckiego zauważyć się daje tylko parę cytatów z Wirgilego, ale by

[1]) Encyklopedja powszechna Orgelbranda Warszawa 1863 Tom XIV str. 553

poezją „przyozdobił“ dzieło, jak twierdzi autor wspomnianej notatki, tego wcale nie zauważyłem; na jakiej podstawie oparł swoje twierdzenie również bliżej nie jest mi znane.

Kącki był zwolennikiem systematycznego rozkładu całorocznych zajęć w pasiece. Zima to okres przygotowywania nowych uli a naprawianie starych na wiosnę. Kiedy „tołocz“ lub wierzba, zakwitnie pszczelarz powinien zakrzątnąć się koło oczyszczenia uli, a gdy nadejdzie 7-dmy dzień marca należy pszczoły wypuścić na pole. Od tego czasu mają same na siebie pracować chyba że późna wiosna lub zima nie sprzyjają rozkwitnięciu miododajnym roślinom. Kiedy nadejdzie czas rojenia bartnik ma mieć przygotowaną odpowiednią ilość uli i koniecznych do tej czynności narzędzi, bez których w danej chwili obejść się nie można. Jest stanowczym przeciwnikiem podbierania miodu w lipcu, bowiem wcześniejsze podrzynanie niszczy niepotrzebnie czerw, mogący się znajdować i przeszkadzać normalnej rójce. Czas podbierania określił datę 10 września.

Wszystkie te uwagi zostały spożytkowane praktycznie i zastosowane w słynnym „Kalendarzu gospodarskim“ Jana Ostroroga.

Porównanie z „Kalendarzem“ wskazuje nam na praktyczne zastosowanie xiążki na obszarze dóbr Ostroroga; a z drugiej strony konstatujemy, że oparta jest ona na materjale doświadczalnym z dóbr Ostroroga i „xiąg cudzoziemskich“. Wypowiedziano tu rady zdrowe i praktyczne, a że były one cenne wskazuje szybkie rozejście się w świat xiążki, która doczekała się w niedługim przeciągu czasu, bo w niespełna lat dwadzieścia, drugiego wydania.

Xiążka reprezentuje jako taka stan wiedzy ówczesnej w sposób dosyć dokładny, wziąwszy pod uwagę trzysta lat wstecz; jednak nie wolna jest od zabobonów, choć zawiera cenne pomysły reformatorskie.

Znaczenie xiążki w dziejach pszczelnictwa polskiego polega na fakcie, że jest to pierwsza praca o pszczelnictwie. Tem większą ma zasługę pan Walenty Kącki, że na pisał, jak na owe czasy tak poważną monografję, którą można uważać śmiało za pierwszy

rzeczowy podręcznik hodowli racjonalnej pszczół, pozwalający wglądnąć w ówczesne stosunki bartnicze w gospodarstwie magnackim.

Nauka o gospodarstwie pszczelnym zrobiła od tego czasu olbrzymie postępy; o ile chodzi o stosunki dzisiejsze gospodarcze, zwłaszcza wśród włościan, to są pałacie kraju, gdzie duch czasu i postępu nie dotarł — taką jest nasza dawna ziemia poleska [1]). Budowa i wyrób barci niczem się nie różniąc od podanego przez Kąckiego, jak również sposób ich umieszczania, i podbieranie miodu, szeregi zabobonów, nielicujących wcale z wiekiem XIX. To wszystko czyni dzień dzisiejszy podobnym do czasów pana wojewody Jana Ostroroga. Kultura dzisiejszych czasów nie zdarła patyny ubiegłych wieków. Wspominając o Polesiu nie od rzeczy będzie tu przytoczyć bardzo ciekawe zabytki bartnictwa polskiego na Podhalu, które podaje w swojem dziele Władysław Matlakowski [2]). Są to barcie o siedmiu drobnych otworach w trójkącie, w koło rzeźbione i malowane, stojące na „pszczelnikach", t. j. w szopkach pod strzechą, zwróconych ku słońcu. Barci takich zachowało się zaledwie pare. Bliższych szczegółów co do budowy i wymiarów wnętrza barci jako też oczek Matlakowski nie podaje.

Nakoniec jeszcze jedna uwaga:, w rozdziale omawianej xiążki p. t. „Nauka koło pasiek", Ostroróg wspomina o informacjach „względem dziesięcin, oraz postanowienia," jak mają się obchodzić poddani ze swojemi pasiekami. Szkoda wielka nie tylko dla bibljografji, ale i dla historji prawa bartnego, że nie dochowały się owe informacje, które przepisał był wojewoda Jan Ostroróg dla swych poddanych w majątku Komarnie. Miała to być pierwsza xiążka, napisana w języku polskim, i mogła by śmiało zaczynać szereg pisarzów polskich, piszących o gospodarstwie

---

[1]) Napoleon Rauba „Łachwa i jej mieszkańcy" „Wisła" mies. geogr, etnograf. Warszawa 1895 Tom. IX str. 735.

[2]) Władysław Matlakowski „Zdobienia i sprzęt ludu polskiego na Podhalu zarys życia ludowego" Warszawa 1915. Wyd. II str. 43.

pszczelnym. Xiążka ta miała się znajdować w archiwum rodzinnem Ostrorogów niestety bibljografowie nasi nic o niej nie mówią Tylko Lelewel wspomina o prawie bartnem, które istniało w lasach kieleckich, a którego przepisy miał zaprowadzić wojewoda poznański Jan Ostroróg w dobrach swych Komarzańskich.

Warszaws. 1921.

DZIKOWIE

WiM RZESZÓW BP
35769
A

Wydawnictwa Zygmunta [illegible]

Chlebowski Bronisław, pr[illegible]
i powiat Zamojski.
Glatman Ludwik Sukcesorów Imć Pana Marcina Zamoyskiego spór o ordynację.
Kipa Emil, dr. Pod Zamościem w 1809 roku.
Klaczko Juljan. Autobiografja Staszica (z portretem).
Kłossowski Zdzisław. Zamość twierdza.
Kochanowski Jan K., prof. Drukarze zamojscy.
Kosiński Kazimierz dr. Hetman Zamoyski jako rokoszanin.
— Ziemia Hrubieszowska w latach wojny światowej
Krupiński Apolinary. Poezja Xięstwa Warszawskiego.
Lesiewski Józef. Przepisy prawne w lasach Król. Pol.
Łempicki Stanisław, dr. Jan Zamoyski jako reformator wyższego szkolnictwa w Polsce.
— Śladem Komentarzy Cezara. (Hetman Jan Zamoyski współpracownikiem Heidensteina).
— „Wielki Tolerant", jezuici i Skarga.
Moszyński Kazimierz. Budownictwo ludowe w okolicach Zamościa (z 16 ilustracjami w texcie).
Nowodworski Witold dr. Lata szkolne Jana Zamoyskiego.
Pomarański Stefan. Proces polityczny w Szczebrzeszynie w 1852 roku i jego skutki.
— Wspomnienia Stanisława Dekańskiego o powstaniu styczniowem w Zamojszczyźnie.
Rzymowski Wincenty Piłsudski.
Rutkowski M. Monety bite w czasie oblężenia Zamościa w roku 1813.
Seruga Józef dr. Wspomnienia Kajetana Koźmiana z lat szkolnych w Zamościu (z 11 ilustracjami w texcie).
Siemieńska Halina. Itinerarjum Jana Zamoyskiego.
Smoleński W. p. Przyczyny upadku kodexu Zamoyskiego.
Sobieski Wacław, prof. dr. Żałobny Hetman Jan Zamoyski.
Sochaniewicz Kazimierz dr. Święty Tomasz Apostoł, patron Zamościa.
— Przywileje miasta Tomaszowa.
— Zamość w dobie powstania listopadowego.
Teka Zamojska, miesięcznik naukowy, poświęcony zagadnieniom miejscowym, pod redakcją Stefana Pomarańskiego.
Tomkowicz Stanisław, prof. dr. Ordynaci Zamoyscy i sztuka

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH XIĘGARNIACH.